

WALKA Z CZASEM

Ledwie dotarł na metę ze świeżutkimi uwagami, a okazało się, że mechanicy zmienili coś przy biegach i dotarła nowa mieszanka paliwowa z laboratorium należącego do klubu. Przekazał wszystko głównemu inżynierowi i mimo, że mógł poczekać, aż na warsztacie dokonają wszelkich korekt zgodnie z jego uwagami i dorzucą nowości, był zbyt niecierpliwy. Chciał jeździć. Nawet jeśli samochód był nieco słabszy niż mógłby być, liczyła się tylko jazda. Emocje związane z pokonywaniem wiraży, gładkość przejazdu i to, że na metę wjeżdżał pierwszy. Powtarzał sobie, że się doskonalą, potrzebuje tego, aby móc dotrzeć do wielkiego rocznego finału.

Jego klub był na całkiem wysokim poziomie, szanse istniały. Wcale nie małe. Miał już też niezłą stajnię. Biorąc często udział w pomniejszych wyścigach zbierał nie tylko doświadczenie, ale i kasę dla klubu. Mogli udoskonalać i budować kolejne modele samochodów na warsztacie, kupować coraz to lepsze części, inwestować w laboratorium paliwowe. W czasie wyścigów poza pieniędzmi zdobywał też prestiż, dzięki czemu ekipie z marketingu łatwiej było pozyskiwać sponsorów.

W klubie działało obecnie 19 osób. 9 mechaników z głównym inżynierem na czele plus 6 osób w działach marketingu, PR'u i zakupów oraz 4 kierowców, z którymi ćwiczył na torach testowych. Oni też coś zarabiali na pomniejszych wyścigach. Kamil był jednak najlepszy. I za nic nie mógł ich wszystkich zawieść. Było jeszcze małe, acz prężnie działające laboratorium wykupione przez klub, w którym pracowały 4 osoby.

Ogólnie cała gra składała się z posklejanych wielu innych gier. Klu były wyścigi, można powiedzieć, że wszystko składało się na to, aby mógł się odbyć coroczny wielki finał. Sam wyścig był niejako osobną strategią, jego organizacją zajmowała się spora ekipa graczy. Jednak nie było łatwo się tam dostać. Najpierw trzeba było zrobić karierę na niższych poziomach poszczególnych członów, które składały się na całość gry. Były to fabryki części, warsztaty samochodowe, kopalnie, media a nawet gastronomia. Strategie, symulatory, zręcznościówki – każdy znajdzie coś dla siebie. Rozpocząć grę można było na dwa sposoby. Założyć własną firmę, w dowolnej dziedzinie jaką się dana osoba interesuje, kwestia tylko aby to uzasadnić, ponieważ aby otworzyć taką firmę trzeba zdobyć dotację, a następnie taką działalność utrzymać. Drugi sposób to zatrudnienie w istniejących firmach i wspinanie się po szczeblach kariery. Wszystko tam było bardzo realistyczne, można powiedzieć, że to taka symulacja rzeczywistości, w której można zdobywać doświadczenie do realnego życia.

Trzynastoletni Kamil na maksa był wkręcony w wyścigi, konkretnie w zostanie najlepszym

kierowcą Formuły 1. Na ten sezon przyjął jako minimalny pułap dostanie się do Wielkiego Wyścigu Finałowego w swojej kategorii. Bo istniały liczne kategorie, dla rozmaitych pojazdów - wodnych, lądowych i powietrznych.

Do gry można było dokupować rozmaite akcesoria, które wraz z goglami wiernie oddawały rzeczywistość - włącznie ze wstrząsami, bryzgami wody czy zapachami. Dla Kamila liczyły się tylko samochody. Ojciec kiedyś opowiadał mu, że był na prawdziwych wyścigach i że pewnego dnia zabierze go na takie. Póki co kupił mu grę i dosyć systematycznie zaopatrywał w kolejne akcesoria.

Chłopiec czekał w modelu z nowym paliwem i zmianami w biegach, ale bez implementacji uwzględniających jego uwagi po ostatnim wyścigu, nie chciał czekać, choć inżynier usiłował mu wytłumaczyć, że wyścig teraz sensu. Zupełnie nie słuchał. Ustawił się na starcie. Nie zastanowiło go nawet to, że nie ma innych kierowców. Tak był pochłonięty swoimi myślami i emocjami, że nie interesowało go nic, co działo się dookoła niego. Rozpoczęło się odliczanie. 3... 2... 1... START. Ruszył i w tym samym momencie nastąpiło zatrzymanie systemu i pojawiała się informacja o przerwie technicznej. Była to rutynowa przerwa. Zawsze o tych samych porach, dwa razy na dobę. Było to konieczne ze względu na rozmiar gry, dostępnej dla graczy na całym świecie. W każdej sekundzie przebywało w tym wirtualnym świecie kilkaset milionów graczy. Istniało tam też wiele sposobów na zarabianie prawdziwych pieniędzy, często nielegalnie. Przerwy techniczne służyły między innymi do tzw. czyszczenia.

Kamil doskonale wiedział o przerwie, jak każdy gracz, ale stracił poczucie czasu. Inżynier próbował mu przypomnieć, a pozostali kierowcy już się zmyli, do chłopca to jednak nie dotarło. Swoją drogą była to doskonała sposobność, aby skorzystać z toalety, przygotować coś do jedzenia, czy po prostu zakończyć tę sesję. Przerwy trwały po 15 minut, więc wcale nie długo. Młody się jednak wściekł. Ściągnął gogle i cisnął nimi na podłogę nie zastanawiając się nad tym, że mogą się uszkodzić. Miał jeszcze jedno w zapasie. Było tak od momentu, gdy na zakup nowych musiał czekać około miesiąca. Po dwóch tygodniach używania nowych powiedział ojcu, że się uszkodziły i tak w szafce pojawiły się kolejne, mimo, że te wcześniejsze jeszcze działały.

Wyskoczył z symulatora samochodu, odwrócił się i kopnął w ramę. Na szczęście była mocna.

- Co się stało? - usłyszał nagle spokojny głos.

Ten spokój dodatkowo go irytował. Jak można być spokojnym w takiej sytuacji? Kopnął jeszcze raz w ramę.

- Co ty? Głupia jesteś? - krzyknął - Wywaliło mnie z gry.
- Jak to wywaliło? Zawiesiło się coś?
- Nie - odpalił - Co cię to w ogóle obchodzi?
- Wyglądałeś, jakby stało się coś bardzo złego, zmartwiłam się. Ale chyba już jest lepiej, pójdę sobie.

Faktycznie nieco ochłonął. Tętno nie było już tak szybkie, czerwień z twarzy też już zaczęła odpływać, rozprostował pięści. W tej chwili na dłoniach były widoczne ślady po wbitych paznokciach. Do mózgu zaczęły docierać jakieś realne myśli.

- Nic się właściwie nie stało - odpowiedział spokojnie, ale naburmuszony - przerwa techniczna.
- I to ona tak cię zdenerwowała?
- No tak, bo wyskoczyła w najmniej odpowiednim momencie.
- To znaczy?
- No zaczynałem wyścig.
- Chyba wiedziałeś, że ma być przerwa? - zapytała Hope, która doskonale wiedziała co się stało, bo obserwowała grę, ale chciała, żeby chłopiec sam przeanalizował, co się właściwie stało.
- O rany! Wiedziałem, ale zagapiłem się.
- I nie było tam nikogo, kto by Ci przypomniał, no faktycznie można się wpieniść.
- Był inżynier i chyba coś próbował powiedzieć, ale nie zwracałem uwagi.

Przez chwilę wydawało się, że chłopiec zrozumiał, że jego reakcja była nieadekwatna do sytuacji. Hope właśnie miała coś powiedzieć, ale przerwał jej gromki okrzyk.

- Koniec przerwy. Wracamy do gry.

Drzwi otworzyły się z łoskotem i zabrzmiał głośny, dziewczęcy głos.

- Wstawaj, 7:30 już, spóźnimy się przez Ciebie.
- Ehe.

To była młodsza siostra Kamila. Do szkoły jeździli razem. Chłopak grał prawie do czwartej nad ranem i zupełnie zignorował budzik, który dzwonił pół godziny wcześniej. Pacnął tylko, aby się wyłączył i spał dalej. Teraz próbowała go obudzić siostra. Efekt był w zasadzie ten sam.

- Kamilku? - do pokoju weszła mama - Co się dzieje? Źle się czujesz? - Zapytała z troską.

- Chyba - odpowiedział niepewnie no i przy tym totalnie zaspany.
- Wszystkie parametry są w porządku - powiedziała mama spokojnie. Rozejrzała się po pokoju, spojrzała na ramę symulatora i google. - Jak długo grałeś?

Chłopiec chciał coś powiedzieć, ale wahanie potwierdziło przypuszczenia kobiety.

- Rozmawialiśmy już na ten temat. Obiecałeś, że w tygodniu będziesz grał godzinę dziennie. - nawet nie była specjalnie zdenerwowana, raczej bardzo smutna. - Wstawaj natychmiast! - dorzuciła.

Wiedział, że nie ruszy się z miejsca, aż nie wstanie i nie zacznie się ubierać. Nienawidził kiedy tak stała i patrzyła na niego wielkimi smutnymi oczyma, wolałby żeby się na niego wściekła. Od kiedy jednak odszedł ojciec i zachorowała na depresję, była tylko smutna i taka totalnie niedostępna.

- Kamil, jesteś tam? - słyszał głos, ale słowa jakby się rozmyły - Kamil! - W końcu dotarło do niego jego własne imię.
- Tak prosze pani! - wzdrygnął się jakby zaskoczony.

Nauczycielka o coś znów zapytała, a on znów nie wiedział o co. Wysłuchał uwagi, przeprosił. Nie specjalnie go to jednak interesowało. Był piątek, dzień w którym rozpoczynała się seria wyścigów kwalifikujących do wielkiego finału. na wszelkie sposoby wyobrażał sobie jak będzie to wyglądać. Dostępnych było 50 różnych tras, ale nie dało się wziąć udziału we wszystkich. Trzeba było jednak łączyć jak największą ilość punktów, która zależna była od trudności trasy i od zajętego miejsca. Trzeba było się dobrze nad tym zastanowić.

- Twoja nauczycielka się ze mną kontaktowała.

Jak tylko mama wieczorem wróciła do domu, ledwie zdjęła buty i zaraz przysłała do jego pokoju. Właśnie miał naradę ze swoim zespołem, którą brutalnie mu przerwała.

- Coraz gorzej się uczysz. Nie odrabiasz lekcji, w szkole też nie uważasz. Jeśli nie weźmiesz się do pracy, będziesz mieć poważne problemy. Od naszej ostatniej rozmowy nic się nie zmieniło. Nie dajesz mi wyboru.

Podeszła do konsoli i odsłoniła ukrytą pod klapką klawiaturę. Domyślił się co robi, ale przecież nie może, to nie możliwe, nie teraz.

- Nie, mam nie - zaczęła histerycznie krzyczeć, aż się przestraszyła. Ale zastopowało ją to tylko na chwilę. Wpisała hasło. Gra była zablokowana.

Dorośli są beznadziejni - pomyślał. No i co, że raz czy dwa zarwał nockę? A co daje odrabianie lekcji, kiedy może się uczyć prawdziwego życia? Pisanie wypracowań nie pomoże mu w przyszłości w zarabianiu na utrzymanie.

Siedział i bardzo usilnie kombinował nad złamaniem rodzicielskiej blokady. Stwierdził, że jest weekend, więc bez przesady. Od poniedziałku zabierze się za poprawianie ocen. Ojciec poparłby go w stu procentach.

- Ej, uważaj trochę - fuknął na niego chłopak z innej klasy, bo wpadł na niego na korytarzu szkolnym.

Kamil podniósł tylko rękę w przeproszającym geście. Nie najłatwiej ostatnio mu było. Od czasu złamania hasła mamy bardzo się kontrolował. Wiedział kiedy jest w pracy i kiedy chodzi na terapię, więc wykorzystywał ten czas na granie. Ostatnio też zdarzało mu się wagarować. Wiedział jak wejść na konto matki i usprawiedliwić swoją nieobecność. Wystarczy być ostrożnym i nikt się nie zorientuje. Gdy wracała do domu faktycznie starał się uczyć. W weekendy, za to, że się starał sama odblokowywała mu grę, na dwie godziny w sobotę i niedzielę. Wyczał też, że mama bierze tabletki na sen i że wtedy nic jej nie zbudzi, więc grywał także nocami. Jednak półfinały prawie się kończyły, w przyszłym tygodniu pojawią się ostateczne tabele wyników. Wtedy odeśpi.

Chciałby jednak móc o tym z kimś pogadać. Podzielić się swoimi sukcesami, czy coś. Jednak miał tylko ekipę w grze. W wirtualu jakoś nie specjalnie. Od rozvodu rodziców miał coraz to mniej znajomych. Nie potrzebował współczucia i okazywania litości, więc zaczął wszystkich unikać.

- Świetnie ci poszło - stwierdziła Hope po ostatnim wyścigu półfinałowym.

Zamilkła na całe dwa tygodnie po poprzednim spotkaniu, kiedy to był taki wściekły. Przez cały ten czas go obserwowała i zbierała dane.

- Dzięki. - Odpowiedział. Zdjął gogle, oparł się o oparcie w symulatorze i natychmiast zasnął.

- Kamil, co... - wołała mama wchodząc do pokoju chłopca, który znowu zaspał. Chciała zapytać co z budzikiem, ale zobaczyła syna śpiącego w symulatorze i w pierwszej chwili zaniemówiła - Co to ma znaczyć? - Dokończyła przyduszonym jednak głosem.

Kamil nie wiedział co powiedzieć, wiedział, że ma przechłapanie.

- Jak mogłeś? - zapytała jeszcze, po czym po prostu się odwróciła i wyszła. Brzmiała jakby się miała rozplakać.

Chłopak miał w głowie jeden wielki chaos.

- Powinniśmy porozmawiać. - z głośników dobiegł spokojny acz stanowczy głos.
- A to niby dlaczego? - w głosie Kamila brzmiały nutki gniewu.
- Bo masz problem?
- A to niby dlaczego? - powtórzył, ale ostrzej.
- Wiesz, że ostatniej doby spędziłeś 5 godzin i 47 minut na graniu?
- No i co z tego? - prawie krzyknął
- Średnio w tygodniu spędzasz na graniu 38 godzin, co w miesiącu daje 154.
- I? - jego głos drżał z natłoku emocji.
- Jesteś uzależniony od gry?
- Co??
- Problemy z koncentracją w szkole, pogorszenie wyników w nauce, myślenie niemal wyłącznie o grze, oszukiwanie ze względu na grę i z tego samego powodu niedospanie i ogólne rozkojarzenie, wagary, wpadanie w silny gniew, którego głównym powodem jest rozgrywka. Mam wymieniać dalej?
- Kim jesteś?
- Mam na imię Hope. Jestem psychologiem. Jeśli jednak nie chcesz rozmawiać, zniknę.
- Zostań jeszcze - powiedział niemal szeptem.

#